

Krzysztof WIECZOREK

Język dyskursu politycznego w Polsce posttotalitarnej*

Wstęp

Jest kilka miejsc w podręcznikach historii filozofii, które z pokolenia na pokolenie budzą w studentach niepokój i konsternację. Przykłady: paradoksy Zenona, rozbiór logiczny zdania „obecny król Francji jest łysy” oraz stosunek Platona do poetów. Zajmijmy się przez chwilę tym ostatnim.

Każdy, kto czytał *Państwo* Platona, wie, że w księdze III i X autor zawarł ostrą i radykalną krytykę sztuk naśladowczych, szczególnie poezji, na czele z Homerem. Te fragmenty przez wiele wieków budziły zdziwienie, wywoływały sporo zamieszania, kontrowersji i nieporozumień. Platona posądzano w najlepszym razie o niekonsekwencję (że sam będąc w głębi duszy poetą, mimo to zwalczał poezję, i samemu stosując reguły języka poetyckiego – mowę zależną, dialog itp., równocześnie je potępiał¹), w najgorszym razie – o niskie pobudki w rodzaju zazdrości czy zawiści. Dopiero dwudziestowieczne badania nad językiem i kulturą starożytnej Grecji wyjaśniły tę zagadkę i uświadomiły, o co naprawdę chodziło Platonowi. Badania te zaczęły się od postawienia tzw. kwestii homeryckiej² i toczyły się początkowo w wąskim, elitarnym gronie filologów klasycznych. Potem jednak objęły szerszy zakres, aż w końcu ujawniły

* Wykład prof. dra hab. Krzysztofa Wieczorka wygłoszony 22 lutego 2011 roku w Opolu w ramach 11. spotkania Grupy Logiki, Języka i Informacji.

¹ R. Palacz, *Klasyki filozofii*, Warszawa 1988, s. 37.

² Zob. Z. Abramowiczówna, *Najnowsze kierunki w badaniach homeryckich*, [w:] *Homer*, red. K. Kumaniecki, J. Mańkowski, Warszawa 1974.

istotę różnicy między językiem poezji homeryckiej a językiem dyskursu filozoficznego starożytności. Ważnym głosem w tym nurcie była książka Erica A. Havelocka³ *Preface to Plato* (Cambridge, Mass. 1963).

W Polsce wyniki badań i dyskusji stały się znane dzięki syntetycznemu podsumowaniu w głośnym swego czasu tekście Alfreda Gawrońskiego *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa?*⁴ Analiza przedstawionych tam wyników badań ukazuje, że Platonowi w istocie chodziło o rzecz niezmiernie ważną: krytykował język dyskursu poetyckiego swojej epoki oraz pełnioną przezeń funkcję w utrwalaniu i przenoszeniu przez czas ustalonego kanonu wzorców, konstytutywnych dla kultury, za to, że przestał pełnić funkcję pozytywną, a stał się hamulcem utrudniającym dalszy rozwój i powodującym „szkodę wyrządzoną dużom słuchaczów”. Stało się tak ze względu na pewne cechy owego dyskursu.

Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa?

Milman Parry⁵ pokazał, że „styl poezji homeryckiej jest typowym stylem poezji ustnej układanej bez znajomości pisma i posługującej się ścisłym systemem tradycyjnych, gotowych wyrażen. Jest to styl formularny, gdzie poeta operuje nie dobozem oddzielnych wyrazów, tylko formułek na powtarzające się sytuacje, osoby, zdarzenia”⁶ (nawiasem mówiąc, ten styl powtarzalnych formułek naśladował np. Adam Mickiewicz w scenach bitewnych *Pana Tadeusza*⁷). „Styl formularny – jak twierdził Parry – zakłada umiejętność posługiwania się skompli-

³ E.A. Havelock (1903–1988) – ur. w Londynie, pracował w Toronto, a od 1947 r. na Harvardzie (tam pełnił jakiś czas funkcję dyrektora Instytutu Filozofii). Autor m.in. *The Literate Revolution in Greece and its Cultural Consequences*, Princeton 1981 oraz *The Muse Learns to Write: Reflections on Orality and Literacy from Antiquity to the Present*, New Haven 1986. Twierdził, że język filozofii przedplatońskiej nie był jedynie kwestią stylu, lecz istoty. Według niego idealne państwo Platona to projekt przemiany społeczeństwa greckiego (przede wszystkim przez instytucje edukacyjne) w celu dostosowania go do wymogów rozwijającej się piśmienności. Z tego powodu musi on radykalnie zerwać z tradycyjną wiedzą i sposobami jej przekazywania – z „plemienną encyklopedią”, jak nazywał dzieła Homera.

⁴ „Teksty” 1980 (przedruk w książce pod tym samym tytułem w 1984 r.). Dopiero w 2007 r. ukazał się polski przekład *Przedmowy do Platona*. Zob. E.A. Havelock, *Przedmowa do Platona*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2007.

⁵ Żył w latach 1902–1935; zginął w Los Angeles jako przypadkowa ofiara ulicznej strzelaniny, pół roku przed zastrzeleniem M. Schlicka. Był filologiem, który „w latach dwudziestych XX wieku wytyczył całkowicie nowy kierunek badaniom nad Homerem”. Zob. A. Gawroński, *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa?*, Warszawa 1984, s. 39. Jego syn Adam wydał pośmiertny tom *The Making of Homeric Verse: The Collected Papers of Milman Parry*, Oxford 1971.

⁶ Z. Abramowiczówna, op. cit.

⁷ Zob. A. Opacka, *Ślady oralności w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, Katowice 1997.

kowaną techniką kompozycji, która ułatwia utrwalenie tekstu w pamięci i chroni go przed zmianami w każdym kolejnym przekazie”, co jest ważne „w kulturach niepiśmiennych”⁸. W 1963 roku ukazała się książka Havelocka, która „zrewolucjonizowała nasze rozumienie filozofii greckiej”⁹. Powodem rewolucji „jest ukazanie związków między techniką przekazu ustnego a jego formą, a nawet treścią. [Przedtem] historycy przyjmowali w interpretacji wczesnej literatury i filozofii greckiej założenia i pojęcia stosowalne tylko do kultur opartych na piśmiennictwie. Był to błąd”¹⁰.

Havelock twierdził, że „postawa Sokratesa i jego uczniów była przede wszystkim próbą zwiększenia siły oddziaływania języka”, Gawroński zaś dodaje: „i dotarcia poprzez język do wartości uniwersalnych, szczególnie w dziedzinie etyki”¹¹. Badania wykazały, że „Grecy [...] jeszcze długo po odkryciu alfabetu zmuszeni byli do posługiwania się techniką przekazu ustnego, wymagającą szczególnych metod kompozycji i odbioru, różniących się znacznie od metod przeważających w kulturach piśmiennych”¹². To, co czynił Homer i jemu podobni, było kontynuacją najstarszej znanej nam formy przekazu kulturowego. Najstarszą formą wiedzy „sformalizowanej” były „magiczne zaklęcia i obrzędowe formuły – pierwszy bodaj przykład tekstu monologicznego, który ze swej natury nie dopuszcza możliwości wyjaśnień, pytań ani odpowiedzi ze strony odbiorcy [i] w samej swej budowie jest przekazem jednokierunkowym [...]”. Obecna w zaklęciach „wiara w ponaddyskursywną, ustanawiającą wartość słowa, w kulturach przedfilozoficznych osiąga swój wyraz w poematach rytualnych wielkich cywilizacji antycznych”¹³.

Priorytety stylu formularnego to:

a) utrwalenie w pamięci utworów zawierających wiedzę przekraczającą codzienne potrzeby,

b) techniki ustnego przekazu: formy rytmiczne, różne zabiegi mnemotechniczne.

Dlatego wówczas „głównym zadaniem kompozycji poetyckiej nie było wywoływanie przeżycia estetycznego, tylko utrwalenie w postaci dogodnej do zapamiętania wykładu”, zawierającego ważne kulturowo treści. „Dla Greków poezja była Wielką Encyklopedią, dlatego zasięg jej wpływów był tak rozległy”¹⁴.

⁸ A. Gawroński, op. cit., s. 40.

⁹ Ibidem, s. 41.

¹⁰ Ibidem, s. 43.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 47.

¹⁴ Ibidem, s. 44.

Przekaz ustny musi być wyrażony w „mowie wzniosłej”, podległej „prawom rytmu i doboru wyrazów, quasi-rytualnym formułom kompozycji zdań, sformalizowanym sposobem rozpoczynania i kończenia przekazu. Cechy te [...] tworzą barierę psychiczną, która uniemożliwia słuchającemu zastosowanie do tekstu takich wymagań logicznych, do jakich nawykł w rozmowie [i] wywołuje wrażenie, że istnieje też jakaś inna logika, szlachetniejsza i bardziej tajemnicza od logiki [potocznego] dialogu, taka, wobec której trzeba być uległym [np. logika „oczywistej oczywistości” – K.W.]. Jeśli język mowy wzniosłej jest na dodatek innym językiem niż potoczny [...], jego zdolność do kontroli umysłów staje się jeszcze większa”¹⁵.

W niektórych kulturach oralnych treść przekazu utożsamiano z jego formą. „Słowo mowy wzniosłej w tych kulturach jest przede wszystkim głosem, który stapia się z sensem [...] i dzięki temu nabiera jedynej w swoim rodzaju siły, przekraczającej dosłowne znaczenia zdań”¹⁶.

Istotna jest sprawa zaangażowania emocjonalnego: „[...] po to, aby tekst mógł spełniać swoją rolę pedagogiczną [...], trzeba było użyć zabiegów prowadzących do emocjonalnego uczestnictwa [...], które by wywoływały w słuchaczach proces emocjonalnego utożsamiania się [...], wykluczający refleksję i dystans krytyczny. [...] Refleksja i dystans krytyczny były najgroźniejszymi wrogami kultury ustnej (przedpiśmiennej)”¹⁷.

Nowatorskie cechy dyskursu Platona i platońskiej dialektyki

W czasach Platona „obywatel grecki [...] przekonywał się co dzień, że istnieją sprawy sporne, których nie można rozstrzygnąć przy pomocy stylu formularnego lub prestiżu mowy wzniosłej. Odpowiednią dla takich spraw była tylko dyskusja [...] i język potoczny, w którym krzyżują się pytania i odpowiedzi, parafrazy i transformacje gramatyczne [...]. Tylko na tle kontekstu życia społecznego i instytucji publicznych możemy zrozumieć Sokratesową ironię i namiętny atak Platona na poezję i poetów [...]. Współczesnemu czytelnikowi trudno zdać sobie sprawę z tego, że Platon znalazł się w samym centrum konfliktu między kulturą przekazu ustnego a kulturą pisma. [Ta pierwsza] była jeszcze groźnym przeciwnikiem w czasach Platona i zagradzała drogę wpływowi wczesnej dialektyki Platońskiej, opartej na zupełnie innym użyciu języka [gdyż] odwołuje się ona do reguł intersubiektywnych, które się ujawniają tylko w wymianie zdań między równorzędnymi partnerami. Dociekania [Sokratesa i Plato-

¹⁵ Ibidem, s. 49–50.

¹⁶ Ibidem, s. 53–54.

¹⁷ Ibidem, s. 59.

na] mają zawsze początek w pytaniu [bo pytania] budzą w rozmówcy zdolności krytyczne i nie narzucają żadnych rozwiązań poza tymi, które [rozmówcy przyjmą wspólnie]. Wymiana zdań jest istotą sokratyzmu i dialektyki Platonskiej, podczas gdy kultura mowy wzniosłej wymaga uległości: milczącego wsłuchania się lub dawania [takich odpowiedzi, jakie narzuca kompetencja formularna]. [...] Platon proponuje kulturze greckiej nowy typ wychowania, który kształtuje osoby zdolne do zastanowienia się, do medytacji, do kalkulacji, poznania niezależnego od bodźców zmysłowych¹⁸, do zdziwienia i refleksji.

Idee badawcze Parry'ego i Havelocka kontynuował Walter J. Ong¹⁹. Jego zasadnicze przesłanie brzmi (według Józefa Japoli): „Sposób komunikowania się wpływa na sposób myślenia”²⁰. Twierdził on (za Havelockiem), że przeobrażenia w technice komunikacji prowadzą do przemian i przewartościowań w sposobie myślenia, w świadomości. Przedmiotem badań Onga i jego szkoły jest relacja między „technologią słowa” a „noetyką oralności lub piśmienności”²¹.

W dziejach cywilizacji śródziemnomorskiej Ong wyróżnił 3 „moduły noetyczne”: oralność pierwotna (przed Platonem), piśmienność (przed rewolucją technologiczną w zakresie mediów), oralność wtórna (obecnie). W każdej z nich panują inne reguły budowania wypowiedzi, które przynoszą określone skutki w strukturze świadomości przeciętnego odbiorcy. Ong wykorzystał wypracowane przez siebie kategorie i narzędzia do badań nad literaturą i stylami jej odbioru, ale można ich też użyć do opisu języka dyskursu politycznego, jako narzędzia nie tylko komunikowania się ze społeczeństwem, lecz także dokonywania określonych (zamierzonych?) przeobrażeń w strukturze świadomości społecznej. Nie jest to, oczywiście, nic nowego – już w czasach Sokratesa zdawano sobie sprawę z tego, jak potężnym narzędziem kształtowania zbiorowych poglądów i wyobrażeń jest dobrze użyty język; także systemy totalitarne XX wieku świadomie i profesjonalnie wykorzystywały bogate środki propagandy politycznej. Tym bardziej więc warto poddać analizie typowe przykłady konstruowania wypowiedzi publicznych przez polityków III RP, by sprawdzić, jak odzwierciedlają się w nich cechy charakterystyczne dla technologii słowa dominującej w okresie oralności wtórnej i jaki to może mieć wpływ na ich odbiór społeczny.

¹⁸ Ibidem, s. 56–61.

¹⁹ Walter Jackson Ong (1912–2003) – jezuita z Kansas City, profesor anglistyki i nauk humanistycznych. Autor najdłuższej pracy doktorskiej na Harvardzie (1700 stron). W ostatnich latach życia rozwijał myśl, że interpretacja zachowań niewerbalnych ostatecznie determinuje sposób rozumienia komunikatu przez odbiorcę.

²⁰ J. Japola, *Tekst czy głos? Waltera J. Onga antropologia literatury*, Lublin 1998, s. 13.

²¹ Ibidem. Zob. W. Ong, *Piśmienność i oralność w naszej epoce*, [w:] idem, *Osoba, świadomość, komunikacja. Antologia*, wybór i przekład J. Japola, Warszawa 2009, s. 253.

Oralność wtórna jest czymś w rodzaju syntezy dwóch poprzednich modułów (oralności pierwotnej i piśmienności). Ong pisze: „Rodzaj oralności, z którą dziś żyjemy, nazwałem oralnością wtórną. Jest to oralność wzbudzana przez radio i TV; nie jest ona niezależna od pisma i druku, wręcz przeciwnie – całkowicie na nich polega”. Naszą praktyką komunikacyjną rządzi „pod wieloma względami zasadniczo pierwotna kultura oralna, chociaż mniej czy bardziej kształtowana przez kontakt z dzisiejszą oralnością wtórną”, a mająca tę zaletę, że „dostarcza niekiedy nieanalitycznych skrótów do głębi ludzkich spraw. [...] W pierwotnej kulturze oralnej edukacja polega na utożsamieniu, uczestnictwie, wejściu w czyn, odczuwaniu pokrewieństwa z bohaterami kultury, trzymaniu z nimi – a nie na jakiejś analizie”²².

Najważniejsze cechy oralności wtórnej według Józefa Japoli to:

- słowo (= dźwięk) jest zdarzeniem, a język – sposobem działania,
- słowo reprezentuje władzę, potęgę; ten, kto mówi, jest potężniejszy i ważniejszy od tego, kto słucha,
- podstawowym składnikiem świadomości jest pamięć, którą trzeba stale kulturować,
- myśli wyraża się poprzez schematy, powtórzenia, zbitki słowne, przysłowia i kalki językowe, standardowe sytuacje tematyczne,
- ważną rolę w kształtowaniu komunikatu odgrywają efekty brzmieniowe wypowiedzi (aliteracje, asonanse, rytmizacje, refreny, akcenty, intonacja),
- nie występują ujęcia analityczne, dominuje styl addytywny (argumentacja przez nagromadzenie przykładów lub wielokrotne powtarzanie tych samych tez, a nie przez odwołanie się do rozumowania),
- narracja oralna jest blisko świata ludzi i blisko ich życia,
- teksty oralne mają nastawienie zarazem agonistyczne i empatyczne, w ten sposób generują podział na „swoich” (empatia) i „wrogów” (agresja werbalna),
- myślenie oralne ma charakter sytuacyjny, odwołuje się do skojarzeń czynnościowych (skłania do działania), a nie do wyobrażeń przedmiotowych, a tym bardziej abstrakcyjnych; nie skłania do myślenia (w tym kontekście Marcel Jousse mówi o „kulturze werbomotorycznej”),
- teksty oralne oddziałują wychowawczo przez dostarczanie konkretnych, osobowych wzorców o cechach heroicznych i prostej, wyrazistej charakterystyce, z ostentacyjnym i schematycznie uproszczonym podziałem na dobrych i złych²³.

²² W. Ong, *Pismienność i oralność...*, s. 245–248.

²³ J. Japola, op. cit., s. 40–43.

Na podstawie tych wyodrębnionych cech komunikacji oralnej można pokusić się o zrekonstruowanie presuponowanego odbiorcy wirtualnego²⁴: to ktoś głęboko zanurzony w świecie życia codziennego, wprawiony w korzystaniu ze skrótów myślowych, uproszczeń i stereotypów²⁵, niesięgający po narzędzia analizy intelektualnej w celu oceny sytuacji życiowych, podatny na argumenty emocjonalne, egzemplaryczne, skłonny wierzyć autorytetom zewnętrznym, a nie własnemu rozsądkowi, oceniający ludzi po powierzchownym wrażeniu, lecz utrwalający w świadomości pierwszą ocenę, działający impulsywnie pod wpływem aktualnie nań działających bodźców. Taki jest idealny adresat wypowiedzi formułowanych w myśl reguł oralności wtórnej.

Polska na tle Europy

Kultura europejska od czasów demokracji ateńskiej staje się coraz bardziej kulturą pisma, a coraz mniej kulturą mowy. Teksty pisane odgrywają w niej coraz większą rolę jako instrumenty konstruowania zbiorowej świadomości i pamięci. W pierwszych stuleciach można mówić o ostrej rywalizacji między stylami przekazu mówionego i pisanego; historia przekazała nam zarówno obrazy wpływowych mówców (Demostenes, Katon), jak i informacje o formacyjnej funkcji „kultowych” tekstów: dzieła filozofów, poematy Homera, Lukrecjusza, Wergiliusza, pamiętniki Juliusza Cezara, Pismo Święte, teksty ezoteryczne itp. Tym niemniej, retoryka jako sztuka pięknego i skutecznego (w ujęciu J.L. Austina) mówienia długo jeszcze święciła tryumfy – co najmniej do czasów św. Augustyna, o czym informuje nas jego biografia. Jednak im bliżej czasów nowożytnych i współczesnych, tym większą rolę w kulturze odgrywać zaczęło pismo (z całego szeregu względów, o których można przeczytać u Havelocka i Onga).

W krajach pozbawionych suwerenności narodowej i tym samym prawa do kształtowania przestrzeni publicznej komunikacji i wyobraźni w języku ojczystym rola pisma staje się tym większa, jako że narzucony przemocą język obcy jako urzędowy środek wyrazu staje się nośnikiem negatywnych skojarzeń (jako codzienne przypomnienie o fakcie zniewolenia), a „mowa serca” zostaje zepchnięta w obszar prywatny (rodzinny, lokalny). Wraz z innymi elementami etosu i tradycji staje się ważnym narzędziem przechowania rodzimych wartości moralnych, obyczajowych i kulturowych, ale zostaje zatrzymana w rozwoju i pozostaje tylko kulturowym skansenem. Inaczej rzecz się ma z pismem.

²⁴ W ujęciu M. Głowińskiego, *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu literackiego*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, red. M. Głowiński, Warszawa 1967.

²⁵ Zob. R.D. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, przeł. B. Wojciszke, Gdańsk 2010, s. 20–25.

Szczególnym przykładem tego typu sytuacji jest Polska ostatnich stuleci²⁶. Wyraźny wzrost roli pisma w polskiej kulturze nastąpił jeszcze przed utratą niepodległości, dokładniej – od momentu powstania rodzimej literatury, która walczy nie przyczyniła się do ukształtowania i upowszechnienia jednolitego wzorca polszczyzny jako języka ogólnonarodowego, łącznika między regionalnymi gwarami – język Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego. Rówieśnikiem Kochanowskiego (1530–1584) był Piotr Skarga (1536–1612), którego historyczna rola jako kaznodziei królewskiego (na dworze Zygmunta III Wazy) i sejmowego dowodzi ogromnego znaczenia języka mówionego jeszcze w tamtym czasie. Kolejne wzmocnienie oddziaływania tekstów pisanych następuje wraz z oświeceniem (nowe zjawiska w tym czasie to druki wielkonakładowe – gazety, czasopisma i broszury), można też powiedzieć, że ciężki kryzys polityczny Rzeczypospolitej wpłynął paradoksalnie na wzrost rangi słowa pisanego, bo wybitni reformatorzy życia publicznego sięgali częściej po pióro niż występowali na trybunach. Cała oświecona część społeczeństwa czytała pisma Stanisława Konarskiego, Stanisława Staszica, Hugo Kołłątaja, braci Jana i Jędrzeja Śniadeckich. Wiemy, że to nie pomogło i mimo starań reformatorów polska utraciła niepodległość, zdążywszy jeszcze ogłosić drukiem niezwykle ważny tekst *Konstytucji 3 maja* (innym ważnym tekstem z tego okresu był *Uniwersał połaniecki* z 1794 roku). W czasach zaborów jedyną pociechą zniewolonego narodu stało się słowo pisane (nie licząc wieczorów w izbie cheladnej i Towarzystw Śpiewaczych), a jeśli wierzyć historykom, to polska świadomość narodowa dojrzała, okrzepła i przetrwała w tych czasach wyłącznie dzięki literaturze – począwszy od wieszczów romantyzmu, skończywszy na „pokrzepianiu serc” *Trylogią* Henryka Sienkiewicza i „spowiedzi z cudzych grzechów”, spisanej ręką Stanisława Wyspiańskiego.

Istotną cezurą w dziejach polskiego życia publicznego i kulturalnego były lata po odzyskaniu niepodległości, kiedy czwarte pokolenie urodzone w niewoli dostało historycznej szansy mówienia własnym językiem o własnych sprawach. Kwestią godną osobnego zbadania (i na pewno analizowaną przez językoznawców) jest nagły wykwit „mowy parlamentarnej” XX-lecia międzywojennego, ale to temat na inną okazję. Krótko potem nadszedł tragiczny czas okupacji, kiedy polska kultura znów musiała zejść do podziemia, a następnie przedziwne lata *quasi*-niepodległości pod kontrolą Wielkiego Brata. Czasy PRL-u stały się wielkim wyzwaniem dla polszczyzny jako nośnika treści i wartości konserwujących, tworzących i rozwijających – albo też niszczących czy

²⁶ „Każdy naród ma inne dzieje polityczne, a naród polski miał te dzieje burzliwe i trudne w dwu ostatnich wiekach, więc nic dziwnego, że i udział języka w naszym życiu politycznym był szczególnie i pod pewnym względem nawet zadziwiający”. I. Bajerowa, *Język jako polityczna wartość w dziejach narodu polskiego*, „Postscriptum Polonistyczne” 1999, nr 30, s. 2.

degenerujących – kulturę. Wiele się działo w tym czasie, ale o tym też nie miejsce, żeby mówić. Trzeba jednak powiedzieć przynajmniej tyle, że w powszechnym odczuciu Polaków (przynajmniej tych, którzy biegle posługują się językiem ojczystym i mają dość sprawności intelektualnej, by mieć o czym mówić) jedna z najgłębszych i najwyraźniej odczuwalnych zmian, jakie się dokonały wraz z upadkiem komunizmu w 1989 roku, dotyczy uwolnienia słowa. W czasach PRL-u słowo było ściśle reglamentowane i cenzurowane, a wolne słowo – prześladowane na każdym kroku; wskutek tego każdy myślący Polak był znakomicie wprawiony w „mowie Ezopowej”. Teraz ta umiejętność przestała być potrzebna; niemal z dnia na dzień można było bowiem powiedzieć praktycznie wszystko. Dziś, z perspektywy ponad 20 lat od tamtego pamiętnego przełomu, warto zapytać, co zrobiliśmy („my, naród”) z tym „nieszczęsnym darem wolności słowa”? Szczególnie ważnym obszarem użycia owej wolności jest język dyskursu politycznego, ponieważ to, co się tam dzieje, przekłada się bezpośrednio na jakość relacji międzyludzkich w całym społeczeństwie – począwszy od tych, które mają swe źródło w kulturze komunikowania. Ta kultura potrzebuje wzorców. Jak się rzekło, w czasach niewoli wzorce czerpano z literatury i były to wzorce wysokiej próby, ale w miarę wzrostu tempa przemian stylu życia coraz szybciej stawały się anachroniczne. W obecnie u nas realizowanym modelu życia społecznego literatura odgrywa rolę marginalną; jeśli czerpiemy wzorce z życia kulturalnego, to znacznie chętniej posługujemy się językiem dialogów z ulubionych filmów (*Rejs*, *Seksmisja*, *Ojciec chrzestny* itd.), tekstami piosenek czołowych zespołów oraz zwrotami znanymi z telewizji (najbardziej rozpowszechnionych wzorców dostarczają np. komentatorzy sportowi, takie nowo wykreowane autorytety, jak Kuba Wojewódzki, uczestnicy programów o największej oglądalności, np. *Taniec z gwiazdami*, ale również namiętnie okupujący czas antenowy politycy). Zjawiskiem nowym, bezprecedensowym i właściwie trudno porównywalnym z przeszłością jest poziom jawności dyskursu politycznego, a nawet więcej niż jawności – wręcz ostentacji (albo – jak mówią medioznawcy – teatralizacji). Wynika stąd dość oczywisty wniosek, że w kulturze życia politycznego przesuniętej w kierunku show-biznesu dokonuje się szczególnego rodzaju przewartościowanie języka, który staje się narzędziem służącym do osiągnięcia zupełnie innych celów niż te, które wynikają ze społecznego statusu zawodu polityka.

Ostatnie 200 lat przed Okrągłym Stołem to okres sprzyjający dominacji kultury piśmiennej (w jej wersji nowożytnej), bo ten typ kultury nastawiony jest na uwiecznianie (i petryfikację) treści i wartości powszechnie uznawanych za konstytutywne dla zbiorowej tożsamości, a czasy rozbiorów, okupacji i PRL-u to były czasy walki o tożsamość narodowej kultury i tradycji. Można wskazać interesującą paralelę z dziejami USA; Ong pisał: „Stany Zjednoczone zbudowano

na piśmienności. Pisane dokumenty – Deklaracja Niepodległości oraz Konstytucja – są kluczowe dla naszego poczucia tożsamości narodowej w sposób, o ile wiem, nie mający równego sobie w żadnym innym narodzie w całej historii”²⁷. W Polsce w tym samym czasie uchwalono i zapisano tekst *Konstytucji 3 maja*, ale to nie zapisy kształtujące nowoczesną formę kultury politycznej stały się dla Polaków kluczowymi tekstami konstytuującymi poczucie tożsamości, tylko późniejsze dzieła wielkiej literatury romantyzmu i pozytywizmu.

Szczególną pozycję zajmował język dyskursu publicznego (w tym politycznego) w PRL-u; ówczesne realia doprowadziły do ostrej i wyjątkowo jednoznacznej dipolaryzacji społeczeństwa na tych „za” i tych „przeciw”. Być „przeciw” oznaczało opowiedzieć się po stronie tradycyjnego etosu bogoojczyźnianego, czyli działać na rzecz „ocalania od zapomnienia” dorobku przeszłości (który *nota bene* z biegiem czasu ulegał mitologizacji) i nastawienia na przetrwanie przez niedający się przewidzieć czas, ku równie mitycznej świetlanej przyszłości. Teraźniejszość w tej optyce była postrzegana jako stan przejściowy, tymczasowy, który trzeba przeczekać w imię czci dla przeszłości i troski o przyszłość. Ale nie tak bardzo różna (wręcz całkiem podobna) była postawa – przynajmniej oficjalna – tych, którzy byli „za”, bo „państwowotwórcza” doktryna socjalistycznego rozwoju także z wszystkich przedziałów czasowych najbardziej postponowała teraźniejszość. Wzorowy obywatel państwa socjalistycznego był bojownikiem o lepszą przyszłość, którą należało zbudować kosztem teraźniejszości, a ważnym instrumentem legitymizacji „wartości socjalistycznych” było odwoływanie się do postępowych elementów tradycji historycznej. W tej pełnej rozmachu wizji historiozoficznej dzień dzisiejszy stawał się szarym, pozbawionym znaczenia Kopciuszkim.

Sytuacja zmieniała się radykalnie na progu transformacji ustrojowej, której jednym ze spektakularnych wyznaczników stało się odzyskanie czasu teraźniejszego i związane z tym skrócenie perspektywy postrzegania spraw i rzeczy. Można tu dostrzec wyraźną korelację z odmiennością funkcji oralności i piśmienności (według Onga): „[...] w XIX-wiecznej Ameryce piśmienność nadal uważano za służebną wobec oratorstwa, [...] przygotowanie do wystąpień oralnych człowieka działającego publicznie. Siła oratorska i styl literacki stawały się niemal synonimami”²⁸. Tu się nasuwa analogia z czasami PRL-u: również wówczas styl wypowiedzi osób publicznych (polityków, dziennikarzy, działaczy, kadry kierowniczej itd.) był niemal niewolniczo wzorowany na określonych kanonach językowych, charakterystycznych dla pisma, a bardzo uciążliwych i niekomunikatywnych w mowie. Celebryci czasów komunizmu nie tyle

²⁷ W. Ong, *Osoba, świadomość, komunikacja...*, s. 240–241.

²⁸ *Ibidem*, s. 239.

mówili, ile przemawiali, a retoryka tych przemówień była na tyle sztuczna i pretensjonalna, że skutek był bardzo daleki od zamierzonego (znudzenie lub rozbawienie zamiast powagi i szacunku).

Jednak pismo pełni też rolę autonomiczną – generatora i nośnika kultury wysokiej:

Bez pisma umysł po prostu nie może się angażować w ten rodzaj myślenia, który jest nieznanym pierwotnym kulturom oralnym [...]. Bez pisma umysł nie potrafi wytworzyć pojęć w rodzaju „historia” czy „analiza”, „kultura” czy „cywilizacja” [...]. W świecie wyobraźni twórczej pismo okazuje się konieczne do tworzenia ujęć ludzkiego życia, u Arystotelesa zwanych fabułą [*action*]. Dramat grecki, który pierwszy na Zachodzie przynosi tak pieczołowitą organizację [akcji], jest w zachodnim kręgu kulturowym pierwszym gatunkiem werbalnym w pełni kontrolowanym przez pismo: wystawiane sztuki były oralnym oddaniem kompozycji pisanych. [Pismo] okazuje się absolutnie niezbędne do tworzenia zorganizowanych narracji na temat ludzkiego świata²⁹.

W kontraście do tych funkcji pisma, „mowa wydobywa się z nieświadomości, wspomagana przez nieświadomie zorganizowane struktury gramatyczne, których nie da się nigdy w pełni wydobyć na powierzchnię świadomości (jak uważają reprezentanci strukturalizmu i gramatyki transformacyjnej). Mowę porządkuje cała struktura ludzkiej osoby [podczas gdy] pismo zależy od świadomości obmyślonych reguł”, z kolei pismo „opiera się na nieobecnościach, które sprowadzają się do swoistej sztuczności. [Jeśli] chcę napisać książkę, muszę być sam, by komunikować. Trzeba uznać całkowitą nienaturalność takiej sytuacji”³⁰. Tymczasem komunikacja oralna rozgrywa się (w naturalnych warunkach) publicznie, w obecności komunikujących się stron, i dzięki temu dokonuje się na bieżąco „dopełnianie” komunikatu werbalnego dodatkowymi relevantnymi elementami sytuacji dialogicznej (otoczenie, kontekst, sygnały niewerbalne, nastrój itd.).

Język mówiony jako narzędzie kultury oralnej, zrodzonej wtórnie, po okresie dominacji pisma, w naturalny sposób przejmuje określone funkcje, inne niż język pisany. Kluczową sprawą wydaje się tu zmiana dystansu i zasięgu oddziaływania. Słowo pisane zostało zaangażowane w utrwalanie (dla potomnych) i upowszechnianie (dla współczesnych) treści powszechnie ważnych, a większość z nich dotyczy dużych grup i wspólnot ludzkich oraz legitymuje się walorem ponadczasowości. W języku mówionym natomiast lepiej wyrażać treści o lokalnym i temporalnym znaczeniu, interesujące dla ograniczonego kręgu roz-

²⁹ Ibidem, s. 242.

³⁰ Ibidem, s. 243.

mówców, dlatego tematyka rozmów znacznie częściej dotyczy czyichś indywidualnych lub partykularnych i aktualnych potrzeb oraz interesów; można przyjąć, że każdy (statystyczny?) użytkownik języka mówionego jest dużo bardziej osłuchany ze słownictwem obracającym się wokół tych właśnie treści niż z terminami charakterystycznymi dla pisma.

Cechy języka polityki

Język polityki jest odmianą językową (wariantem, wersją, typem) polszczyzny, podobnie jak język uczniowski lub złodziejski³¹. „Autorami tekstów, które klasyfikujemy jako język polityki, są: politycy, ludzie z nimi związani (doradcy, rzecznicy, specjaliści) i dziennikarze”³², a więc osoby należące do stosunkowo wąskiego, elitarnego środowiska. Nie jest to jednak język środowiskowy, bo jego osobliwą cechą jest to, że odbiorcami są wszyscy: „[...] teksty będące realizacjami języka polityki mają w intencji ich autorów trafić do możliwie najszerszych rzesz społeczeństwa [...]; jeśli zdarzają się hermetyczne teksty polityczne, jest to wypadek «błędu w sztuce», zwykle spowodowany uleganiem modom i snobizmom językowym”³³. Intencją nadawców jest także to, by ich język przekazywał treści szczególnie ważne, wręcz konstytutywne dla całej wspólnoty użytkowników – to łączy język polityki z językiem poezji homeryckiej. „Każdy też [nadawca] przemawia w imieniu społeczeństwa, [zaś] aby przeforsować swe stanowisko, wszystkie środki są dozwolone [włącznie z] inwektywami, zniewagami, obelgami”³⁴. Dlatego już nas nie dziwi, że w wypowiedziach polityków na co dzień spotykamy takie frazy, jak: „palanty «Solidarności»”³⁵, „bohaterowie styropianowego etosu”, „rząd rżnie głupa”³⁶, „posłowie z ul. Wiejskiej dali popis politycznego karawaniarstwa”³⁷, „musiał pan słyszeć, jak pan przemawiał, takie głośnie kroki. To przechodziło ludzkie pojęcie”³⁸, „nikt nie może odmówić mu mikrofonu, a on to wykorzystuje na dyrdymałki”³⁹.

³¹ Zob. B. Walczak, *Co to jest język polityki?*, [w:] J. Anusiewicz, B. Siciński, *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 15.

³² Ibidem, s. 16.

³³ Ibidem.

³⁴ E. Kołodziejek, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*, [w:] J. Anusiewicz, B. Siciński, op. cit., s. 69.

³⁵ Znany i popularny swego czasu slogan autorstwa Ryszarda Zająca z „Głosu Wodzisławia”.

³⁶ Wypowiedź Janusza Korwina-Mikke, nagrodzona „Srebrnymi Ustami” w plebiscycie słuchaczy radiowej „Trójki” i czytelników „Wprost”.

³⁷ Wypowiedź Andrzeja Szczypiorskiego.

³⁸ Leszek Miller do wicemarszałka Andrzeja Kerna w czasie obrad Sejmu RP.

³⁹ Wypowiedź Jadwigi Staniszkis o prezydencie Lechu Wałęsie przed kamerami TVP.

Ten sam zamierzony cel można próbować osiągać skrajnie kontrastowymi metodami. I tak, przeciwieństwem języka populistycznego, zilustrowanego powyższymi przykładami, jest „mowa wzniosła”, w której ważność komunikowanych treści podkreśla się użyciem niecodziennej frazeologii bądź składni, mniej lub bardziej umiejętnym epatowaniem słuchaczy trudnymi słowami lub zawiłą konstrukcją zdań.

Próbie podsumowania wymienionych cech dyskursu politycznego podjął m.in. Krzysztof Skiba, pisząc w swym felietonie:

Pragnąc zdobyć popularność [politycy] upraszczali swój język do tego stopnia, że teraz wielu z nich mówi językiem wsiowego analfabety czy miejskiego kibola. Kastracja wyszukanego słownictwa i uleganie modzie na „komunikatywność i jasność” przekazu nie zawsze dają zadowalające efekty. Przez wiele sezonów sprawdzała się w polityce tzw. mowa okrągła, czyli ładne gadanie o niczym (Kwaśniewski). Przez ostatnie lata byliśmy świadkami wielu mód językowych. Hitem był styl wesołkowato-filozoficzny (Lech Wałęsa) i patriotyczno-bełkotliwy (prałat Henryk Jankowski), modny był styl emocjonalno-wulgarny (Andrzej Lepper), żołniersko-literacki (Ludwik Dorn) czy prawniczo-kwiecisty (Zbigniew Ziobro). Mija zafascynowanie stylem cieplarniano-miłosnym (Donald Tusk). Obecnie dobrze jest mieszać prosty język z wyrafinowanym stylem. Reprezentantem tego nurtu jest Jarosław Kaczyński. Użyte przez niego ostatnio słowo „anihilacja” zrobiło karierę. Szef PiS potrafi przemówić z grubej rury, ale i daje do zrozumienia, że w życiu czytał nie tylko przepis na szarlotkę... dzięki Kaczyńskiemu mieliśmy okazję otworzyć stare słowniki⁴⁰.

Jadwiga Burda twierdzi, że „liczne sposoby mówienia o sprawach polityki wynikają z polaryzacji sceny politycznej i z dążenia partii politycznych do stworzenia specyficznego, zindywidualizowanego językowego sposobu postrzegania rzeczywistości⁴¹”; to dążenie do rozróżnialności poszczególnych, indywidualnych stylów dostrzegł i opisał także Skiba w cytowanym felietonie. Jednak obserwując ewolucję języka dyskursu politycznego w Polsce, można spostrzec, że owe cechy indywidualne stopniowo zanikają na rzecz coraz bardziej powszechnie przyjmowanych wzorców stylu komunikowania treści masowemu odbiorcy, wskutek czego coraz trudniej odróżnić nadawcę po cechach językowego przekazu. Takich wspólnych cech postaram się wskazać kilka.

Język polityki pełni odmienne funkcje niż język codziennej komunikacji, a także niż język nauki. Funkcja opisowa i informacyjna jest w nim zredukowana do koniecznego minimum (tylko po to, aby słuchacz zrozumiał, o czym

⁴⁰ K. Skiba, „Wprost” 2008, nr 51/52.

⁴¹ J. Burda, *Rola emocji w populizmie (na przykładzie języka polskiej polityki po roku 1989)*, [w:] *Od miłości do nienawiści. Językowe mechanizmy kreowania emocji*, red. W. Kochmańska, B. Taras, Rzeszów 2010, s. 105.

mowa), natomiast funkcje perswazyjne są bardzo rozbudowane⁴². Język polityki nie jest narzędziem komunikacji między nadawcą a odbiorcą, tylko narzędziem walki (o zdobycie władzy, o jej utrzymanie, o pozbawienie władzy przeciwnika, o zapanowanie nad zbiorową wyobraźnią, o narzucenie masowemu odbiorcy określonej postawy wobec rzeczywistości, o wyłączność w decydowaniu o preferencjach aksjologicznych)⁴³. By osiągnąć ten cel, politycy z upodobaniem sięgają po słownictwo mocno i jednoznacznie nacechowane emocjonalnie⁴⁴, np. „komuchy” zamiast komuniści, „Ciemnogród” zamiast chrześcijanie, „wykształciuchy” zamiast inteligencja, „oszołomy” zamiast radykałowie, „pamper-sy” zamiast młodzi pravicowcy, „mafia Balcerowicza”, „komunistyczny kapuś”, „czerwony pajak” itd. W wypowiedziach polityków występują też rozbudowane narracje, wywołujące u słuchaczy określone emocje, np. „teraz ja wije się jak piskorz: naciskam, gniotę, dzwonię do prokuratorów, do policji – Ludzie, naród płacze! Ludzie, okradają Polskę!”⁴⁵

W wysokim stopniu omawiany język pełni funkcję wychowawczą w stosunku do licznej rzeszy odbiorców. Ze względu na dużą siłę perswazji oraz na szeroki zasięg język polityki ma spory wpływ na społeczeństwo, gdyż kształtuje kulturę mowy i myślenia, odwołując się (skuteczniej niż nam się wydaje) do cech świadomości współczesnego człowieka, kształtowanych przez określoną sytuację kulturową (por. analizy Onga, Cialdiniego itp.).

Politycy mają bardzo szeroki dostęp do odbiorców za pośrednictwem różnych mediów (głównie telewizji i Internetu), zatem odgrywają ważną rolę w upowszechnianiu standardów językowych i utrwalaniu schematów myślowych. Wzmocnieniem tego wpływu jest duża zgodność norm i standardów języka polityków z zachowaniami werbalnymi innej ważnej grupy opiniotwórczej – celebrytów. W niedawnej przeszłości istniał wyraźny rozdźwięk między nie-

⁴² J. Burda pisze: „Teksty dotyczące sfery politycznej są szczególnym przykładem tekstów perswazyjnych” (J. Burda, op. cit., s. 107), a I. Kamińska-Szmaj dodaje, że „służą nakłanianiu odbiorców do działań zgodnych z intencją nadawcy, do zmiany postaw i zachowań, do przyjęcia określonych poglądów czy idei, do zaakceptowania postulowanego przez nadawcę świata wartości” (I. Kamińska-Szmaj, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989*, Wrocław 2001, s. 8).

⁴³ Zob. P. Brzozowski, *Język polityki jako podstawowe narzędzie działania politycznego i nieodłączny atrybut władzy w świetle produkcji dyskursu prawdziwościowego*, „Dialogi Polityczne” 2003, nr 1.

⁴⁴ S. Barańczak pisze, że emocjonalizacja odbioru jest jednym z najważniejszych mechanizmów wykorzystywanych w propagandzie politycznej. Zob. S. Barańczak, *Słowo – perswazja – kultura masowa*, „Twórczość” 1975, nr 7, s. 44.

⁴⁵ Fragment dłuższej wypowiedzi prezydenta Lecha Wałęsy podczas spotkania z pracownikami Stoczni Gdańskiej w 1991 r.

poradnością językową (często przekraczającą granice kompromitacji) najwyższych przedstawicieli władzy ludowej (Władysław Gomułka, Zdzisław Grudzień, Jan Mitręga, Richard Nieszporek i inni) a perfekcją językową ludzi mediów (niezapomniane wzorce pięknej polszczyzny mówionej w wykonaniu takich mistrzów, jak: Irena Dziedzic, Jerzy Waldorff, Wiktor Zin, Szymon Kobyliński, Jan Suzin, Lucjan Kydryński, Jeremi Przybora). Dziś ten kontrast nie istnieje: osoby publiczne, których najczęściej słuchamy, reprezentują porównywalny poziom kultury języka. Miejsce wymienionych mistrzów słowa zajmują dziś w TV ludzie pokroju Kuby Wojewódzkiego, więc – jaki pan, taki kram. Publiczne wypowiedzi współczesnych autorytetów (czy raczej: idoli, bo autorytetów już nie ma) reprezentują poziom, na jaki wskazują następujące przykłady: „turbulencje wdupne”, „kisiel w gaciach”, „sypać tekstami z dupy”, „jestem zajebista pod każdym względem”, „będę leżeć z dupą na wierzchu i mam to gdzieś”, „z gówna rzeźby nie wyrzeźbisz”, „Hej Saleta ciągnij fleta” (Doda); z zagranicy: „w mojej dyscyplinie sportu zdarzają się zgony, ale niezbyt poważne” (Alan Minter, bokser); „jestem za karą śmierci, bo przestępca powinien mieć nauczkę na przyszłość” (Britney Spears)⁴⁶. Dla porównania kilka wypowiedzi naszych polityków: „Jest to anonim, jednakże podpisany imieniem i nazwiskiem” oraz „Ja zawsze wspierałem ludzi pracy: emerytów, rencistów i bezrobotnych (Andrzej Lepper); „Nikt nas nie przekona, że białe jest białe, a czarne jest czarne” (Jarosław Kaczyński); „Co by tu jeszcze spieprzyć, panowie, co by tu jeszcze spieprzyć” (Henryk Goryszewski); „Niech pan przestanie pieprzyć na ulicach i przyłączy się do mądrych ludzi” (Lech Wałęsa); „Kiedyś myślałam, że dziennikarze piją więcej niż politycy. Ale odkąd mój mąż został dziennikarzem, okazało się, że politycy piją więcej” (Nelly Rokita).

W przeciwieństwie do wypowiedzi celebrytów, język polityków charakteryzuje się większym stopniem ekskluzywności – w tym sensie, że politycy z upodobaniem monopolizują swój dyskurs, starając się nadać własnym wystąpieniom walor absolutności i niepodważalności, niedopuszczającej żadnej dyskusji, a nawet innej niż z góry założona interpretacji („Tylko moja śmierć lub osobista rezygnacja pozwolą wybrać nowego prezesa PiS” – Jarosław Kaczyński).

Zawłaszczanie pozycji monopolisty w dyskursie idzie też czasem w parze z kreowaniem się przez mówiącego na kogoś wyjątkowego, stojącego wysoko ponad pospolitym ludem. Pobrzmiewa niekiedy w tych kreacjach motyw poety-wieszczka, porywającego i prowadzącego za sobą cały naród, człowieka „wyższego gatunku”, którego przeznaczeń nikt odgadnąć nie zdoła (por. Leib-

⁴⁶ Przykłady pochodzą z tekstu G. Kuźnik, *Podczas show uszy wędna*, „Dziennik Zachodni” 2009, z 20 XI, s. 28.

niz do cara Piotra w Bad Pyrmont), lub motyw mitycznego herosa, kogoś niepodlegającego „normalnym” klasyfikacjom lub zdecydowanie górującego nad innymi. Przykład: „Ja nie jestem zwykłym człowiekiem, ja jestem ministrem edukacji narodowej” (z przemówienia sejmowego Romana Giertycha); „Mnie się nie da nie lubić” (wywiad z Giertychem w „Angorze” z 26 sierpnia 2007 r.). Bywa, że poczucie własnej wyjątkowości dochodzi do głosu nawet w nieświadomie popełnianych, lecz nieprzypadkowych lapsusach, jak wypowiedź Józefa Zycha: „Wysoki Sejmie, nie po raz pierwszy staje mi...” i tu się zakłopotał, a na sali rozległy się gromkie śmiechy; czy też słowa Jarosława Kaczyńskiego: „Wytyczyliśmy drogę i na tej drodze będziemy się posuwać” – reakcja słuchaczy była podobna jak w poprzednim przypadku.

Mowa wieszczcza jest „wieszczaniem”, czyli monologiem niedopuszczającym sprzeciwu, w zasadzie w ogóle żadnej odpowiedzi, a nawet – dowolnej interpretacji. W tej mowie pobrzmiewają formuły ostatecznie determinujące, w rodzaju: *Magister dicit* (*Rozmowa Mistrza Polikarpa ze Śmiercią*) albo *Dixi et salvavi animam meam*. Częstych przykładów wypowiedzi ultymatywnych dostarcza Jarosław Kaczyński (np. „Pan rozumie, że siła moich argumentów jest taka, że pan nie ma żadnych szans” – do Aleksandra Kwaśniewskiego podczas debaty 1 października 2007 r.). Wszelka próba podważenia, odparcia lub wyciągnięcia niepożądanych wniosków z Mowy Wieszczcza jest traktowana jako Obraza Maje­stату, a uzasadnieniem tej ultymatywności jest powołanie się (bez pytania) na Wolę Narodu. Jerzy Bralczyk pisze:

[...] w układzie monopolu informacyjnego [który usiłują zawłaszczyć poszczególne partie lub, ostatecznie, klasa polityczna jako całość – K.W.] odbiorca coraz bardziej stawał się kategorią życzeniowo postrzeganego czy wręcz kreowanego świata. Występował jako bezwzględny admirator poczynań władzy, czemu służyło między innymi dominujące w tekstach „my” inkluzywne, obejmujące nadawcę i odbiorcę – przykłady: „społeczeństwo pragnie”, „Polacy nie życzą sobie”, „naród was nie potrzebuje”, „umęczone społeczeństwo żąda”, „chcemy być mądrzy mądrością całego społeczeństwa” [...]. W języku zmonopolizowanym zawsze decyduje nadawca, [...] on ustala znaczenia i nazwy, ocenia i wartościuje. On także kreuje odbiorcę wirtualnego, a realny ma się z nim – dla własnego dobra – identyfikować. Przewaga nadawcy nad odbiorcą może być określana jako „syndrom megafonu”⁴⁷.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w poszukiwaniu najskuteczniejszej drogi do zawładnięcia duszą i umysłem odbiorcy (utożsamianego z potencjalnym wyborcą) politycy sięgają czasami po metody skrajnie przeciwstawne do omówionych, wyczuwając, że w realnej sytuacji pluralizmu politycznego dążenie do

⁴⁷ J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat 80-tych i 90-tych*, Warszawa 2003, s. 69, 78, 90.

zmonopolizowania dyskursu może się okazać nieskuteczne. Dlatego niektórzy politycy – by ściągnąć na siebie uwagę – zamiast „syndromu megafonu” wykazują „syndrom estrady”. Można tu wskazać nie tyle konkretne przykłady, ile pewne postacie życia publicznego, które z mniejszym lub większym powodzeniem kreują się na showmanów. Pierwsze miejsce w tym rankingu zająłby na pewno Janusz Palikot, ale elementy „kontrolowanego (choć nie zawsze skutecznie) wygłupu” pojawiały się też w wystąpieniach publicznych Leszka Millera, Andrzeja Leppera czy Ludwika Dorna.

Inny przykład zjednywania potencjalnych wyborców to próby zdyskontowania wspólnego z nimi rodowodu i podkreślanie wspólnoty losu, ugruntowanej jednymi korzeniami. Ta strategia odwołuje się do mechanizmu wzbudzania empatii u odbiorców: jesteście z wami; my to swoi, a wrogami są ci drudzy. Przykładem może być wypowiedź Piotra Gadzinowskiego: „Najbardziej demokratyczną formą komunikowania jest metro. To my, ludzie z prowincji – bo każdy z nas ze wsi przecież pochodzi – to my jeździmy metrem”, i podobna w duchu wypowiedź prezesa Kaczyńskiego w Zambrowie 27 lutego 2009 roku: „Z Zambrowa wywodzi się moja rodzina. Ta, której nazwisko noszę, czyli mojego ojca. Z Łomżą się łączy nazwisko, które noszę po... Którego nie noszę, ale nazwisko mojej matki. [...] Przyjechałem do Was dlatego, że muszę bywać wszędzie w Polsce”.

Częstym chwytem należącym do kategorii „zaprzyjaźniania się” (czytaj: spoufalania się) z odbiorcą jest stosowanie wyobrażonego języka domniemanego słuchacza, nawet łącznie z wulgaryzmami. Przykłady: „oszołomy do rezerwatu” (kandydat na prezydenta), „gówniarstwo i chamstwo”, „pan poseł łże jak pies”, „rząd chce klepnąć budżet”, słowa typu: „kolesie”, „łachudry”, „szuje”, „świnie”, „kundelki”, „insekty”, „bałwany”⁴⁸.

Kontrastem w stosunku do tych zjawisk bywa odświętność i niecodziennność języka polityki jako mowy wzniosłej⁴⁹, podkreślana zarówno niewerbalnie (namaszczona postawa, artykulacja, gesty, oczekiwanie uniżoności od słuchaczy itp.), jak i np. przez dobór słownictwa i stylu. Chodzi o wywołanie wrażenia, że ten, kto mówi, czyli polityk, swoją nieprzeciętnością wyrasta ponad pospolity tłum; jest kimś niezwykłym, herosem, nie podlega „normalnym” klasyfikacjom.

⁴⁸ Przykłady podaję za: *ibidem*, s. 74–77.

⁴⁹ „W świadomości odbiorców istnieje potrzeba [...] wzorca wypowiedzi ważnej, bardziej oficjalnej, przez to niejako obcej stylistycznie” – zauważa J. Bralczyk (*op. cit.*, s. 70). Być może zachodzi tu ten sam mechanizm, który opisuje A. Gawroński w odniesieniu do kultur przedpiśmiennych: „[...] słowo mowy wzniosłej w tych kulturach jest przede wszystkim głosem, który stapia się z sensem [...] i dzięki temu nabiera jedynej w swoim rodzaju siły, przekraczającej dosłowne znaczenia zdań”. A. Gawroński, *op. cit.*, s. 53–54.

W początkach III RP pojawiały się jeszcze formuły nacechowane powagą i dostojnością, np. Jan Olszewski: „Mam pełną świadomość wielkiej powagi tej chwili, kiedy stoję przed pierwszym wolnym sejmem III RP”. Ale ten styl bardzo szybko się zdewaluował, w dużej mierze wskutek niepożądanych skojarzeń ze sztucznie napuszonym językiem ludzi władzy z epoki PZPR, więc politycy byli zmuszeni szukać innych rozwiązań. Stosunkowo proste i zaskakująco skuteczne okazało się wzbogacenie leksyki o słowa trudne, niezrozumiałe, nie należące do potocznego słownictwa, np.: „deagenturyzacja”, „satelizacja”, „kohabitacja”, „*impeachment*”, „utwardzanie polityki fiskalnej”, „program natargetowany na grupę wykształciuchów” (Dorn o *Szkle kontaktowym*); czasem dobierane słowa są tak trudne, że sam mówiący ich nie rozumie (Przemysław Gosiewski: „filipinka” zamiast filipiki, „twórca skautingu Edgar Allan Poe”, „lotnisko w Kielcach będzie benefisem dla miasta”; Giertych: „Dziadek nauczył mnie cześci dla munduru” (w TVN 24). Inną techniką jest rytualna powtarzalność tych samych formuł (słynne „Balcerowicz musi odejść”, obecnie parafrazowane przez krytyków rządu PO jako „Balcerowicz musiał wrócić”).

Wyraźnym zapożyczeniem z arsenału środków pierwotnej kultury oralnej jest obecność w dyskursie politycznym elementów mnemotechnicznych, służących lepszemu zapamiętaniu i utrwaleniu się treści (i osoby nadawcy) w pamięci i świadomości odbiorców. Przykłady to – użycie rymów: „Tak czy owak wygra Nowak”; „Każda Polka głosuje na Olka”; „Orzeł czy reszka, wybieram Leszka”; „Oddaj głos na swój los”; „Masz własną wolę – poprzyj ludzi, nie symbole”; rytmizacja mowy, którą można zaobserwować podczas transmisji z obrad sejmku, konwencji wyborczych i innych publicznych wystąpień polityków; odwoływanie się do stałych związków frazeologicznych i przysłów (nie zawsze poprawne): „obudziliśmy się z ręką w nocniku” (prałat Jankowski); „Polska przypomina wóz, który grzęźnie w błocie” (Wałęsa); „towarzysze Szmaciaki”, „puścimy was w skarpetkach”⁵⁰, „mężne serce w kształtnej piersi” (Miller o Aleksandrze Jakubowskiej)⁵¹; wtargnięcie w pamięć dzięki zaskakującemu użyciu języka, wyłamującemu się ze standardów: „wielkopańska hucpa godna wzbogaconego lumpa i wydzwigniętego na szczyty władzy pospolitego łobuza”⁵²; neologizmy: falandyzacja, labuddyzm, jaskiernizacja, klientyzm (już się upowszechnił), naślizliwość (Ludwik Dorn o reporterze TVN).

Kończąc tę z konieczności niepełną, wybiórczą prezentację, chciałbym potworzyć słowa Ireny Bajerowej:

⁵⁰ Cyt. za: J. Bralczyk, op. cit., s. 74–77 i 103.

⁵¹ Cyt. za: G. Miecugow, T. Sianecki, *Kontaktowi, czyli szklarze bez kitu*, Warszawa 2007, s. 144.

⁵² Oficjalna wypowiedź o urzędującym premierze. Cyt. za: J. Bralczyk, op. cit., s. 77.

Język ma niezwykłą moc; może człowieka wynieść na wzgórze chwały, ale może go zepchnąć w przepaść poniżenia i pogardy. I człowieka, i naród. Bo naród ma swój język, jest on własnością narodu, a także państwa, uczestniczy w jego losach, w jego zwycięstwach i porażkach. Język jest wartością narodową, czynnikiem spajającym naród i państwo. Jest więc też wartością polityczną⁵³.

Ze względu na tę wartość i konieczność jej ochrony „powrót do fundamentalnej funkcji języka, dbanie o jego kulturę i jasność wypowiedzi staje się wręcz imperatywem moralnym”⁵⁴. Namysł nad środkami naprawy języka, zwłaszcza tego, którego używają politycy w sytuacjach publicznych, musi jednak uwzględnić kontekst kulturowy, a w szczególności – siłę oddziaływania elementów oralności wtórnej, których wpływ na kształt dyskursu politycznego w Polsce starałem się wykazać.

THE LANGUAGE OF POLITICAL DISCOURSE IN THE POST-TOTALITARIAN POLAND

Summary

The author of the paper addresses the issue of political discourse and its distinguishing features. After preliminary remarks (on the ancient sources of rhetoric and topic, the persuasive patterns typical of the Mediterranean culture, the means of political propaganda characteristic of the totalitarianisms of the twentieth century, Poland in comparison with Europe), the author scrutinizes the ways in which politicians of The Republic of Poland (post-totalitarian Poland) construct their public utterances. The author's analysis results in classifying the language of politics as one of the variations of the Polish language and presenting the catalogue of its properties (such as the persuasively and emotionally marked lexicon, expanded narratives, impact on patterns of speech and thought via the television and the Internet, borrowings from the lexicon of primitive oral culture, mnemonic elements: rhymes, 'rhythmisation' of speech, idioms and proverbs, linguistic ways of estimation).

⁵³ I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 2.

⁵⁴ K. Stachewicz, *Człowiek i jego ethos*, Poznań [w druku], s. 82.

